Nr. 24. Lwów, dnia 16. sierpnia. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Głosy posłów polskich
o kwestyi żydowskiej.

Przytoczyliśmy na tem miejscu głosy wybitniejszych członków naszej delegacyi we Wiedniu.

Wszyscy bez wyjątku, zarówno przedstawiciele obozu narodowo-demokratycznego, jak i reprezentanci konserwatystów i demokratów postępowych zgodnie stwierdzają, że separatyzm syonistów i narodowych żydów jest szkodliwym zarówno dla Polaków, jak i dla żydów. My idziemy dalej i stwierdzamy, że jest on o wiele szkodliwszym ze stanowiska żydowskiego, niż polskiego. Syoniści, zrywając węzły wiekowe, łączące nas z Polakami, pragnąc usunąć owoce wiekowej pracy kulturalnej i politycznej dla zbratania żydów z Polakami i wskrzesić z popiołów mur ghettowy między nami a ludnością chrześcijańską, a w zamian za to wszystko, łudząc siebie i drugich fantasmagoryami, działają w dobrej lub w złej wierze, zupełnie w duchu najzacieklejszych wrogów żydowstwa. Na szczęście jednak zdrowy instynkt mas żydowskich wskazuje im jasno drogę, którą kroczyć powinny i uczy ich odróżnić wroga od przyjacieciela.

To też przesadne są głosy prasy polskiej, polegające tylko na znajomości stosunków, o wzmożeniu się zastępów syonistycznych w kraju; natomiast dla tych, którzy z bliska przypatrywali się kampanii wyborczej, nie jest tajnią, że syoniści chytrze występowali wobec wyborców pod maską demokratów i opozycyonistów przeciw dotychczasowym rządom Koła, nie wspominając ani słowem o programie syonistycznym lub narodowo-żydowskim. I jeżeli syoniści gdziekolwiek odnieśli jakiś sukces, to nie był on wypływem separatystycznych dążności mas żydowskich, ale wynikiem niezadowolenia z rządów panującej warstwy. A powodów do tego niezadowolenia niestety aż za dużo. W pierwszym rzędzie cierpią żydzi aż po dziś dzień pod jarzmem nietolerancyi wyznaniowej. Już mija wkrótce pół wieku, odkąd państwowe ustawy zasadnicze zapewniły żydom najzupełniejsze równouprawnienie na każdem polu ze wszystkimi innymi obywatelami, a jednak w kraju dalecy jesteśmy od jego przeprowadzenia w praktyce. Nie tylko w życiu towarzyskiem i społecznem żydzi nie cieszą się równością, ale całe działy administracyi publicznej są wprost dla nich zamknięte, inne urzędy zaś tylko w procentowym stosunku dostępne. Najsmutniejszą i dla nas najbardziej upokarzającą rzeczą jest fakt, że na polu nierównego traktowania żydów urzędy autonomiczne wprost przodują. Są to stosunki tak przykre i nieznośne, że nic dziwnego, iż syoniści i inni demagogowie potrafili w lot rozdmuchać nagromadzone w masach żydowskich niezadowolenie z rządów panującej kliki w nienawiść do niej i że łatwo im przyszło pozyskać głosy żydowskie dla Mahlera lub jakiegobądź obcego, byle nie dla zwolennika obecnych stosunków.

To też z przyjemnością stwierdzamy, że między przytoczonymi głosami posłów nie ma dwóch zdań co do tego, że jedynym środkiem do wytrącenia broni separatystom żydowskim i do pozyskania mas żydowskich dla idei asymilacyjnej jest najwszechstronniejsze i najzupełniejsze przeprowadzenie równouprawnienia żydów w kraju.

Poseł German zaznacza, że wobec tylowiekowych tradycyi jest rzeczą naturalną, że równouprawnienie w praktyce nie weszło w życie, mając na myśli w pierwszym rzędzie równouprawnienie w życiu towarzyskiem, trudno wszelako brak równouprawnienia żydów na wszelkiem innem polu tłómaczyć, a tem mniej usprawiedliwiać, jest on z reguły tylko wypływem złej woli lub wprost bezmyślności.

Już czasu dosyć upłynęło, aby społeczeństwo nasze, a przynajmniej kierujące jego warstwy pozbyły się wszelkich nieuzasadnionych przesądów i uprzedzeń, niegodnych narodu kulturalnego. Domagamy się równouprawnienia na każdem polu, bo ono nam się należy i na nie zasłużyliśmy; pragniemy go zarówno w interesie żydów, jak i Polaków, bo tylko tą drogą da się nasza idea asymilacyjna urzeczywistnić.

Niemniej piekącą sprawą jest walka ze straszną, przysłowioną nędzą żydów galicyjskich. Walka ta wymaga natychmiastowej, doraźnej pomocy, nie prywatnej, któraby była bezskuteczną, ale pomocy całego społeczeństwa, akcyi całego kraju. Oczywista, że program i działalność w kierunku uprzemysłowienia kraju bez kwestyi wychodzi i wyjdzie na korzyść wszystkich mieszkańców, a zatem i żydów; ale z drugiej strony naszym obowiązkiem jest gasić pożar tam, gdzie najsilniej płonie i w jak najszybszem tempie kłaść tamę szerzącej się z każdym dniem nędzy wśród ludności żydowskiej. *Periculum in mora.*

Walka z wrogiem prowadzi nas i całe społeczeństwo polskie w pierwszym rzędzie do zatkania tych strasznych źródeł rozgoryczenia wśród mas żydowskich; do tego celu prowadzi nie droga gróźb i postrachów, którą obrała i obiera część prasy polskiej, a którą żadna myśl polityczna nie kieruje, ale droga realnej i wytrwałej pracy dla dobra całego społeczeństwa bez różnicy wyznania.

Nowe formy pomocy naukowej
dla ubogiej młodzieży miejskiej.

(Uczelnie).

Dla młodzieży — dla lepszej przyszłości.

I.

Wstęp. — Trudne warunki bytu i nauki ubogiej młodzieży miejskiej, jako przyczyna niepowodzeń w szkole. — Dotychczasowe niewystarczające formy udzielania tej młodzieży pomocy naukowej. — Bezpłatna uczelnia Koła T. S. L. im. B. Goldmana: jej powstanie, zadania i organizacya. — Akcya zakładania „Uczelni" na gruncie lwowskim.

Warunki, wśród jakich żyje i uczy się wielka część naszej szkolnej młodzieży miejscowej, zwłaszcza uboższej, są tego rodzaju, że często wykluczają wprost możność osiągnięcia jakichkolwiek rezultatów nauki. Nieraz mimo serdecznych usiłowań, uczeń nie jest w stanie podołać materyałowi i skazany zostaje na powtarzanie klasy i opłatę czesnego w szkołach średnich (w klasie I. często w podwójnej wysokości), a w razie nie

możności uiszczenia go, na zrezygnowanie z dalszej nauki, ktorej się może oddawał z wielkiem zajęciem, ba nawet zamiłowaniem. A uczy doświadczenie — przyznają to i sami pedagogowie, — że niepowodzenie przy klasyfikacyi nie zawsze jest wynikiem małej pilności lub braku zdolności u ucznia.

Przyczyny tego należy szukać gdzieindziej: zwykle w warunkach i otoczeniu, w jakiem cała prawie uboższa część młodzieży szkolnej zmuszona jest przebywać i przygotowywać się do szkoły.

W małych, wilgotnych i dusznych, bo nigdy nie przewietrzanych, a często nieopalanych izdebkach, wśród gwaru kilku lub kilkunastu osób, nieraz wśród turkotu maszyn i warsztatów, marnieją w zaraniu swego rozwoju wybitne zdolności i najlepsze chęci, pozbawione spokojnego kąta do nauki, bo najbliższe otoczenie, rodzina, nie jest w stanie go dziecku zapewnić. Niejednokrotnie też nieznaczna pomoc w nauce, jakitaki nadzór, którego uganiający za zarobkiem rodzice nie są w stanie wykonać, wystarczyłyby do umożliwienia uczniowi dalszej nauki, chroniąc go od niechybnego upadku duchowego i moralnego, jako zwyczajnego skutku wyrzucenia jednostki z zakreślonego jej biegu życiowego. Bo ten brak poparcia i pomocy ze strony społeczeństwa spowodowawszy w młodych, zawiedzionych duszach żal do otoczenia i całego społeczeństwa, przygotowuje wśród nich podatny grunt dla mizantropii i pessymizmu i rzuca je często na pastwę wpływów zgubnych pod względem społecznym i szkodliwych pod względem narodowym.

A społeczeństwo, które tak chętnie podało swą dłoń pomocną tej części naszej młodzieży, która z prowincyi przybywa po naukę do miasta, stawiając dla niej liczne bursy, nie zwraca dotychczas prawie wcale uwagi na młodzież miejscową: tu i ówdzie — nieraz po długich i upokarzających prośbach rodziców — otrzymuje chłopak od jakiejś instytucyi dobroczynnej odzież, lub obuwie, książki do nauki lub bezpłatny objad; oto wyczerpujący wykaz form, w jakich dotychczas pomoc społeczeństwa dla ubogiej młodzieży miejskiej się objawiała.

O umożliwieniu samej nauki, o zapewnieniu chłopcu spokojnego, jasnego i ogrzanego kąta, w którymby mógł się należycie przygotować do szkoły, do niedawna wcale nie myślano.

Uczynił to dopiero w r. 1905 zarząd Koła Towarzystwa Szkoły ludowej im. Bernarda Goldmana we Lwowie, powołując na wniosek i według projektu swego członka dra Artura Załęckiego i za znacznem materyalnem przyczynieniem się przewodniczącego Koła, posła dra Natana Loewensteina — do życia „Bezpłatną Uczelnię dla młodzieży szkół średnich“ we Lwowie.

O potrzebie tej instytucyi niech poświadczy fakt, że na 24 miejsc, zgłosiło się zaraz w pierwszym roku mimo niedostatecznych stosunkowo ogłoszeń, (zawiadomienia doszły w niektórych szkołach do wiadomości ogółu uczniów już po upływie terminu zgłoszenia), około 70 petentów.

Dnia 21. października 1905 r. nastąpiło uroczyste otwarcie tej nowej placówki pracy oświatowo-filantropijnej, której zadaniem jest dać owej zagrożonej w swym rozwoju części naszej młodzieży możność skierowania i rozwijania swych zdolności w pożądanym kierunku i przysposobić ją na dobrych i pożytecznych członków społeczeństwa i narodu. Do tego też zmierza cała organizacya i urządzenie Uczelni.

Pierwotnie w specyalnie wynajętym lokalu (złożonym z trzech ubikacyi) a obecnie w dwóch salach szkoły miejskiej im. Piramowicza przy ul. Skarbkowskiej pomieszczono 24 ubogich uczniów niższych klas szkół średnich, wyznaczając każdemu osobny pult przy specyalnie urządzonych stołach. Chłopcy (bez różnicy wyznania) spędzają tu całe popołudnie (od godziny 3-ciej do 8-mej wieczór) na wypracowaniu zadanych lekcyi pod nadzorem korepetytorów, a wolne od nauki chwile na lekturze doborowych książek lub na pouczających grach. Zbiór środków naukowych (globus, mapy ścienne, atlasy, podręczniki, słowniki, zielnik itd.) przyczynia się w zna-

---

Dlaczego nie zostałem członkiem przełożeństwa Zboru?

W rodzinie mojej była od wieków tradycyjną, gorliwa działalność dla dobra współwyznawców; z czasem tradycya ta przeszła w inną, mianowicie w tradycyę unikania wszelkich godności i urzędów, tudzież występowania na arenie publicznej działalności.

Jeszcze mój pradziadek Mendel był przez szereg lat przełożonym Zboru izraelickiego w Brodach.

W tym charakterze musiał między innemi zajmować się agendami, przydzielonemi Zborowi przez urząd obwodowy w Złoczowie, któremu Brody wówczas podlegały. W pierwszym rzędzie było jego obowiązkiem dostarczenie corocznie kontyngentu żydowskich rekrutów. Działalność na tem polu nie należała bynajmniej do najwdzięczniejszych zadań przełożonego Zboru. Żądaną ilość 40—60 rekrutów wybierało się z pośród proletaryuszy, których rodziny oczywiście tem odznaczeniem zbytnio się nie zachwycały i swe niezadowolenie okazywały niewinnemu przełożonemu Zboru w sposób nieraz zbyt drastyczny.

I tak matka asenterowanego wódkonosza lub żona tragarza, którego ten sam los spotkał, wdzierały się bez pardonu już nad ranem do sypialni dziadka, wykrzykując piskliwym, zirytowanym głosem:

— Jakto, mój syn, Srul Freiwel, wnuk Pniakera, będzie żołnierzem? Co wy sobie myślicie? To wprost niesłychana i do nieba o pomstę wołająca krzywda.

— Czyście oszaleli? — Mói mąż ma trefne jeść i dźwigać karabin. Nigdy, przenigdy! Prędzej dom ten podpalę i życie sobie odbiorę itd.

Kto zna krewkość i wymowę naszych współwyznawczyń, ten łatwo sobie wyobrazi energiczne ruchy i wymowne gesta, jakiemi te panie ilustrowały swą kaskadę gróźb. Zważyć przytem należy, że te miłe epizody stanowiły tylko konieczny epilog długich pertraktacyi z rekrutami, którzy częstokroć sami się zgłaszali z prośbą o przeznaczenie ich do asenterunku, gdyż to im zapewniało kontraktowo zabezpieczoną kwotę kilkuset guldenów.

Do tego też przyłączały się wysokie grzywny, które spadały na głowę przełożonego Zboru, ilekroć nie mógł — czyto z powodu zasp śnieżnych, czyto z powodu choroby — punktualnie stawić się do komisyi asenterunkowej w Złoczowie.

Te i tym podobne przyjemności, związane z godnością przełożonego Kahału, skłoniły dziadka do tego, że postanowił z tej godności zrezygnować.

Nie poszło to jednak tak łatwo. Nie chciano go wprost ze Zboru „wypuścić“ — jak to nazywano — i musiał dopiero dziadek sowitym baraczem uzyskać „wypuszczenie“. Mianowicie obywatele brodzcy zgodzili się dopiero za cenę 2000 złr., dosłownie dwu tysięcy guldenów na to, aby przyjąć rezygnacyę przełożonego Zboru do wiadomości.

Ojciec mój, Ozyasz, który niejedną godność dzierżył, nie dał się żadną miarą skłonić do objęcia urzędu członka przełożeństwa Kahału lwowskiego, jakkolwiek niezliczone razy mu ten urząd ofiarowano.

Owszem, ojciec mój pozostał swemu postanowieniu do tego stopnia wiernym, że chętnie płacił podatki kahalne zarówno w Brodach, zatrzymując swą przynależność do tamtejszej gminy wyznaniowej, jak i we Lwowie, gdzie nałożono nań podatki na imię matki; czynił zaś to tylko dlatego, by nie dać się wybrać do przełożeństwa.

I ja zostałem wierny tej tradycyi: to też gdy pewnego dnia przed nowymi wyborami zjawiła się u mnie deputacya, złożona z trzech panów z wezwaniem, abym pozwolił umieścić swoje nazwisko na liście kandydatów na członków przełożeństwa lwowskiego Zboru, odmówiłem stanowczo słowami: „Zgodziłbym się na to pod warunkiem, że panowie przyznacie mi pensyę tysiąca guldenów“.

Deputacya widząc, że natrafiła tu na wyjątek z reguły, że ja w przeciwieństwie do innych, którzy nie szczędzą nawet grosza, by pozyskać tę godność, stanowczo jej unikałem, poprosiła mnie, abym przynajmniej objął funkcyę męża zaufania przy wyborach na jeden dzień.

Ten urząd przyjąłem i udałem się jako jeden z pierwszych na posiedzenie komisyi dla kontroli kartek wyborczych. Ledwom wszedł do lokalu, gdy nagle wpadła niewiasta do pokoju i rzuciła na zielony stół trup dziecka, owiniętego w płachty, zawodząc pod niebiosa, że jej dziecka nie chcą pochować, bo nie jest w stanie zapłacić żądanej taksy 50 centów.

Przerażony cofnąłem się w tył; z trudem udało mi się sprawę załagodzić i uspokoić nieszczęsną matkę.

Członkom komisyi jednak oświadczyłem: Wczoraj żądałem 1000 złr., aby służyć Kahałowi, dziś nie uczynię tego poniżej dwu tysięcy złr.

Stąd to nie zostałem i nie zostanę przez cały ciąg życia mego członkiem przełożeństwa Zboru.

Maurycy Nirenstein.

cznej mierze do ułatwienia nauki. Uczniowie otrzymują też posilny podwieczorek, złożony z mleka i pieczywa w dowolnej ilości.

W Uczelni pozostają uczniowie ciągle i stale pod nadzorem bądź korepetytorów bądź dyżurnych, których wdzięcznem zadaniem, obok udzielania nieznacznej zresztą pomocy w nauce, jest wpajać w powierzoną swej pieczy młodzież zasady wzajemnego poszanowania i koleżeńskiej uczynności, nakłaniając do udzielania sobie nawzajem pomocy w nauce; przez odpowiednie pogadanki starają się też kierownicy działać na nią w kierunku narodowego uświadomienia, co, zwłaszcza wobec zgubnych prądów antinarodowych i separatystycznych, jakie w ostatnich czasach ogarnęły znaczną część młodzieży wyznania żydowskiego, jest bardzo pożądanem.

Oto szkielet ustroju pierwszej w kraju naszym Uczelni lwowskiej.

Myśl zdrowa wprowadzona w czyn przez Koło T. S. L. im. Goldmana przyjęła się szybko na gruncie lwowskim i w roku szk. 1906/7 powołał lwowski Związek okręgowy T. S. L. do życia taką samą Uczelnię dla uczniów IV. gimnazyum, a najbliższy rok szkolny ma nam przynieść znów kilka tych instytucyi przy innych szkołach lwowskich.

A o pożyteczności, skuteczności działania tego rodzaju zakładu niechaj poświadczą rezultaty o siągnięte n. p. w Uczelni Goldmanowskiej w ciągu dwóch lat jej istnienia: oto na 24 uczniów, wykazujących w chwili przyjęcia przeważnie mierne lub nawet złe postępy w nauce, otrzymało z końcem każdego roku szkolnego 23 promocyę, kilku nawet ze stopniem celującym.

Rozpowszechnieniu zdrowej tej myśli i ułatwieniu wprowadzenia jej w czyn w miastach prowincyonalnych niechaj posłużą podane poniżej uwagi o szczegółach organizacyi takiej instytucyi. *E. Byk.*

(C. d. n.)

Morris Rosenfeld.

Wiadomość o śmierci tego poety okazała się fałszywą; pogłoski, jakie rozszerzono o nim, zwróciły na nowo uwagę sfer inteligentnych na to dziecię Muzy, które wśród nędzy o biedzie i głodzie spędza ostatnie może chwile swego żywota.

Cóż nas nęci w tym czlowieku — czem dla nas są jego utwory?

Nęci nas ta jego przeszłość, ten nagły skok z warsztatu krawieckiego do Parnasu.

Dziwimy się czasami pewnym egzotyzmom, mieniącym się tonom, jakie ze swej arfy wydobywa poeta.

Gdy czytacie poety tego pierwszy utwór „Longs from the ghetto“ (Pieśni ghetta) pytamy się jakiego to losu koleje przechodzić musiał ten człowiek?

Bieda i nędza proletaryusza, nigdzie nie wystąpiła w tak żywem świetle, w tak przejrzystych a krwawych barwach jak u tego liryka.

W poezyach swych wprowadza Rosenfeld nowy ton, ton bolu i cierpienia.

Miał on i w tem może swych poprzedników, jednakże o wyższym niezaprzeczenie poziomie intelektualnym, lecz mniej może przystępnych szerokim masom, mniej zżytych z tymi tłumami ludzi, jej potrzebami i pragnieniami.

Perez i Trug to jeszcze intektualiści — Rosenfeld to już poeta — przewrotny.

Jego muzą był głód, jego bodźcem nędza — jego hasłem ten wielki, nędzny, szary tłum.

Wypił on cały kielich goryczy proletaryusza, najlepsze lata życia strawił przy nieludzkiej pracy w londyńskich sweet-shopach.

Jeśli nazwaliśmy Rosenfelda poetą proletaryatu, to nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby nie znajdywaliśmy podobnych jednostek wśród innych społeczeństw.

Znamy pieśni robotnika Dehmla, znamy ton gorżki i ironiczny Heinego.

Ich dzieła są jednak utworami sztuki, nie zaś wytworami nędzy i rozpaczy.

Od Tomasza Hooda, także pieśniarza proletaryatu nie przedstawiono barwniej nędzy, nie użyto tonów bezgranicznej rozpaczy i bólu, jak to uczynił Morris Rosenfeld.

Praca zamęcza nas do śmierci, to ton przewodni w pieśniach Rosenfelda wiecznie ten sam, a wiecznie inny.

Rosenfeld to nie postronny człowiek, badający nad niedolą robotnika, lecz sam robotnik, który tę niedolę sam znosi i czuje.

Na sny i marzenia nie miał poeta czasu, nie zostawiły mu do tego swobodnych chwil ani szlifiarnie dyamentów, ani warsztaty krawieckie w Nowym Yorku lub Londynie.

SABATAIZM i SYONIZM.

(Szkic porównawczo-historyczny).

VII.

Na wieść o śmierci mniemanego zbawcy swego podzielili się Sabatajanie na dwie partye, a mianowicie: na stronnictwo wierzące niezachwianie w zmartwychwstanie Sabataja i na stronnictwo, zostające wiernem teoryi kabalistyczno-sabataiskiej, że życiem ascetycznem może pewna jednostka dojść do tej doskonałości i świętości, że jej łatwo dokonać cudów, (rzeczy nadprzyrodzonych) i wyjednać u Boga łaskę dla ludzi przez fortunę upośledzonych.

Na czele pierwszego stronnictwa, wierzącego w powtórne zjawienie się Sabataja stanął Nechemiasz Chajon, kierownictwo zaś drugiej partyi objął Izrael Bal-szem, (zwany także Beszt), który ze zwykłego karczmarza rozumem, dowcipem i uprzejmością w obcowaniu z ludźmi wdrapał się tak wysoko na wyżynę sławy, że go powszechnie za męża świątobliwego uważano, za istotę stojącą bliżej niebios niż zwykły śmiertelnik. Do stronnictwa Izraela Bal-szem przyłączyli się też chasydzi, uważający teoryę kabały za podstawę judaizmu. Następca Izraela nadał im później stałą organizacyę, na podstawie której zwierzchnik pewnego zgromadzenia chasydów z tytułem „cądyk“ (sprawiedliwy) zajmuje najwyższe stanowisko w hierarchii synagogi i dzierży władzę nieograniczoną nad sumieniem każdego osobnika, należącego do tego zgromadzenia.

Chasydyzm, zasklepiwszy się od tego czasu w labiryncie kabały według zasad sabatajskich, stawia wszelki opór nietylko reformie społecznej, ale także kulturze, przedzierającej się od śmierci Mendelsohna do żydów w różnych krajach.

Pierwsza partya, ubóstwiając Sabataja, oczekiwała przez pół wieku lada dzień jego zmartwychwstania, a znalazłszy po śmierci Chajona przewodnika w osobie żyda polskiego Lejbowicza Franka, uważała go też za zmartwychwstałego messyasza Sabataja. Idąc w ślady swego mistrza i ideału Sabataja, łudził on żydów różnemi obietnicami i zakłócił przez pół wieku pokój wewnętrzny u żydów w krajach polskich. Myśl utworzenia osobnego państwa żydowskiego mieściła się również w planie Franka i stanowiła może najważniejący punkt w jego programie. Frank nabył nawet w tym celu kawał ziemi niedaleko miasta Offenbach, dokąd żydzi, szczególniej z Polski po sprzedaniu swego mienia radośnie emigrowali. Nagła śmierć przerwała atoli nić działalności Franka, a przecudna jego córka, ulubienica księcia Lubomirskiego, zmuszona była ucieczką ratować zagrożoną swą wolność osobistą za ogromne długi, które jej ojciec na rzecz karykatury państewka żydowskiego zaciągnął. Resztki rozbitego państewka żydowskiego rzuciły się z rozpaczy w objęcie katolicyzmu, a później pod naciskiem rządu pruskiego w objęcie protestantyzmu.

Zagorzali fanatycy chasydyjscy, uczuwając również niepohamowaną tęsknotę za urojonem państwem żydowskiem, które Sabataj w Palestynie utworzyć obiecywał, udali się tłumami do ziemi świętej, gdzie zasilali szeregi żebraków żyjących li tylko z datków dobroczynnych, które od tego czasu spływają rokrocznie do ziemi świętej.

Gdy nędza, spotęgowana licznym napływem pobożnych pielgrzymów chasydejskich doszła z powodu fałszywego oskarzenia o zabicie Opata Tomasza, który znikł wraz ze sługą swoim bez wieści, do najwyższego szczytu, powstała humanitarna kwestya palestyńska, mająca na celu ulżyć nędzy osiadłych w Palestynie żydów w czasie ruchu sabatajskiego. Kwestyą tą, mającą na celu podźwignąć materyalne stanowisko żydów przez zakładanie kolonii rolniczych i szkół agronomicznych, zajmowali się śp. Mojżesz Montefiore i towarzysze, a względnie przyjaciele jego Adolf Cremieux i oryentalista Salomon Munk, którzy naocznie przypatrywali się nędzy żydów na wschodzie, gdy tam przybyli, aby wyjednać u sułtana pewne ulgi i prywileje dla żydów zamieszkałych w państwie tureckiem.

Nie kierując się żadnemi pobocznemi myślami, a mając jedynie na celu podnieść poziom oświaty i kultury u żydów podupadłych moralnie pod wpływem sabataizmu, frankizmu i braciszka ich przyrodniego, chasydyzmu, starali się, ci filantropowie pozyskać dla swojej wzniosłej idei humatarnej wielką liczbę zwolenników we wszystkich państwach, a mając przyobiecaną pomoc ze strony 16 notablów zorganizowali następnie stowarzyszenie pod nazwą „Alliance Izraelite Universelle“, którego głównem zadaniem było i obecnie jeszcze jest, ulżyć i zapobiedz nędzy materyalnej i duchowej, panującej wśród żydów w różnych krajach, dokąd oświata mało co dotarła, albo leży zupełnie odłogiem,

A że życie jego nie dawało mu ani chwili spokoju, ani chwili wywczasu, zawsze ten sam ton bólu i rozpaczy, żadnych dźwięków nadziei i zwycięstwa.

Nie będziemy więc u poety tego szukali alegoryi, nędza straszna — to rzeczywistość, głód dokuczliwy — to nie fantazya.

Świat Rosenfelda nie ma harmonii, to burza żywiołowa, porywa jego i wszystkich. Burza wieczna bez początku i końca.

Molochem, który niszczy tych nędzarzy, molochem, który pozbawia ich wszelkich soków żywotnych, to maszyna, ona też dźwięczy i huczy w jego poezyach, ona niszczy niejedną egzystencyę, a nic jej nie wstrzyma, nikt jej nie pokona.

Ona jest postępem! *L.*

Z CHWILI.

Antysemityzm w armii.

Czytelnikom naszym znany będzie fakt najwyższej brutalności, jaki się wydarzył w Gródku podczas ćwiczenia dziesiątego pułku artyleryi korpuśnej w Przemyślu. Artylerzysta drugiej bateryi Henner, został ukarany przez kapitana Waluszkę pięciodniowym aresztem za jakieś drobne przestępstwo.

Surowemu sędziemu wojskowemu kara ta jednak nie wystarczyła, zaostrzył ją przeto postem i „szpangami" — karą dawno już zniesioną.

Szczytem sprawiedliwości było zaostrzenie, dokonane na rozkaz porucznika Kafki, który w drakońskiej konkurencyi ze swym przełożonym uważał za odpowiednie skazać biednego żołnierza na dwie godziny „Anbinden".

O tej decyzyi, zawiadomił Hennera słowy: „Du elender Saujud komm her, du kriegst Anbinden, zwei Stunden. Wyrok ten wykonano, mimo, iż delikwent trzykrotnie mdlał.

Litościwy porucznik uważał za stosowne ocucić biedną swą ofiarę i na nowo kontynuować tegoż martyrologię.

Biedna ofiara leży obecnie w wysokiej gorączce w szpitalu garnizonowym w Przemyślu.

Przedewszystkiem stwierdzamy fakt, iż oficerowie wymienieni dopuścili się grubego przekroczenia przez zastosowanie kary dawno już zniesionej.

Przez zelżywe traktowanie żołnierza-żyda dowiedli li swego niskiego poziomu kulturalnego.

Podobne traktowanie żołnierzy nie może się bynajmniej przyczynić do wzmocnienia dyscypliny, lecz przeciwnie stać się powodem, iż pewna część ludności, ponosząca w równej mierze wszelkie ciężary, spełniająca wszelkie swe obowiązki, straci najzupełniej swe zaufanie w bezstronność władzy, której jedyną wytyczną powinno być sprawiedliwe i równe traktowanie wszystkich obywateli państwa.

Poseł Winawer w niebezpieczeństwie życia.

Po rozwiązaniu pierwszej dumy przygotowano równocześnie zamach na życie posłów Herzensteina i Winawera. Większość członków partyi kadetów przebywała wówczas na odpoczynku letnim w miejscowościach Finlandyi. Tuż w ślad za kadetami wyruszyli emisaryusze czarnych sotni, z obowiązkiem usunięcia niewygodnych sobie posłów. Niejaki Wołodek miał za zadanie zamordować Winawera. W tym też celu śledził go krok za krokiem, nie opuszczając go ani na chwilę. Tymczasem zamordowano Herzensteina — okoliczność spowodowała wyjazd za granicę Winawera, który dzięki temu uniknął losu swych kolegów Jollesa i Herzensteina.

Emigracya z Galicyi do Węgier.

W budapeszteńskiej Radzie miejskiej wniósł radny dr. Stefan Hajdok interpelacyę z zapytaniem do prezydenta miasta, czy nie poczyni odpowiednich kroków u rządu celem ograniczenia emigracyi żydów z Galicyi do stolicy. Wobec zdania interpelanta przyczynia się ta ludność przypływowa tylko do wzmożenia nędzy wśród proletaryatu.

Stosunki zawodowe i społeczne
ludności żydowskiej
we Lwowie i w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Miasta stołeczne Lwów i Kraków liczą razem znacznie więcej niż $^1/_4$ ludności, a między tymi prawie 100.000 żydów.

Z tego powodu jest wskazanem, przedstawić stosunki społeczne żydów lwowskich

---

a szczególnie w Palestynie, gdzie się żydzi po największej części jeszcze nie zbudzili z letargu, w który ich marzycielstwo Sabataja pogrążyło. Towarzystwo to pracując przez prawie pół wieku z pożytkiem dla żydów i z wykluczeniem wszelkich tendencyi separatystycznych, daje współwyznawcom swoim, o ile to leży w siłach jego — wszędzie, a szczególnie w Palestynie możność rzetelnej i uczciwej pracy około roli.

I nie zawiedli się też filantropowie, którym więcej dobro żydów leży na sercu, niż wszystkim 200,000 syonistom na całej kuli ziemskiej, w swych nadziejach i pracy. Liczne kolonie rolnicze żydowskie powstałe z ich inicyatywy w różnych krajach i w Palestynie cieszą się nietylko dobrobytem, ale kwitną dla chwały Bożej i wyznawców religii mojżeszowej, którym antysemityzm odmawia chęci do rzetelnej pracy i zdolności do robót około roli.

Szczególną zasługę zaskarbił sobie też później baron Edmund Rotszyld, pomnażając liczbę kolonii rolniczych, a wspomagając istniejące już kolonie w czasach klesk rolniczych z powodu posuchy i podobnych anormalnych przeszkód.

Na wzór „Alliance Israelite Universelle" powstały z biegiem czasu i wedle potrzeby podobne stowarzyszenia jak: Ica, Towarzystwo kolonizacyjne w Odesie, Israelitische Allianz we Wiedniu dlą Austryi, których zadaniem jest zgodnie z innemi towarzystwami tego rodzaju pracować nad wykształceniem i uobywateleniem żydów w duchu narodów, wśród których żyją, spieszyć z pomocą żydom, cierpiącym z powodu swego wyznania i wspierać dzieła w dziedzinie literatury powszechnej i sztuki etc. etc.

Syonizm, wytknąwszy sobie w pierwszych swoich początkach również chwalebny cel humanitarno-kolonizacyjny, zeszedł atoli wnet na bezdroża, po których błąkał się Sabatai i Lejbowicz Frank.

Hołdując taksamo idei utopijnej jak ci ostatni, zmienili też syoniści jak uczniowie tychże swą postać i kierunek, który rozpływa się jak fata morgana.

Syonizm, zawdzięczając może tak samo swoją najgłówniejszą ideę dogmatowi żydowskiemu, który jest mistycznym artykułem wiary, jak sabataizm swój ruch i kierunek messyanistyczny, różni się tylko wyborem środków od pobratymca swego sabataizmu. „Że dzisiejszy syonizm leży na przedłużonej linii messyanizmu", przyznaje sam autor historyi syonizmu na podstawie dzieła o syonizmie Dra Thoma.

Czyż sabataizm żywił może mniejszą nadzieję utworzenia państwa żydowskiego, niż syonizm? Bynajmniej!

Jak ongiś sabataizm (patrz wyżej) tak też obecnie syonizm rozpadł się również na dwa stronnictwa, a mianowicie: na stronnictwo zostające wiernem mamidłom programu bazylejskiego, i na stronnictwo terytoryalne, nie chcące nic wiedzieć o Palestynie, jako kraju obumarłym, nie przydatnym na kolonizacyę, a szczególnie na utworzenie oddzielnego państwa wśród żywiołów żydom nieprzyjaznych.

„Miejsce Palestyny ma zająć piękna Uganda z tropicznym swoim klimatem i niebem swojem zawsze lazurowem" — wołają radośnie przywódcy stronnictwa terytoryalnego — wszak nam zależy tylko na utworzeniu państwa żydowskiego (choćby w obłokach), a nie na Palestynie, która jako szczupły szmat ziemi i tak nie pomieści całego proletaryatu żydowskiego". Czyż nie występuje u stronnictwa terytoryalnego podobny objaw jak u stronnictwa sabataizmu, uznającego Franka w miejsce Sabataja messyaszem. Sabatai zmartwychwstawszy według mniemania swoich zwolenników w osobie Lejbowicza Franka spieszył się też założyć tymczasowo oddzielne państwo po za granicami Palestyny, na terytoryum niemieckiem jako karykaturę państwa messyańskiego, aby choć w części urzeczywistnić marzenia sabatajskie. Podobne państwo zamyślali też utworzyć syoniści w Ugandzie, widząc że wszelkie nadzieje zakupienia Palestyny znikły jak sen i jak istna mara. Czyniąc potrzebne przygotowania do założenia państewka syonistycznego w kraju przyrzeczonym im przez ministra angielskiego, w pięknej Ugandzie, odebrali syoniści przy pertraktacyi tej sprawy z rządem przerażającą ich odpowiedź, że rząd nie ma wcale zamiaru oddać im w wieczne posiadanie Ugandy, jeno wybrzeża jego na założenie kolonij rolniczych mających nadal pozostać pod zarządem angielskim jak liczne kolonie murzyńskie i niemieckie. Pozwalając syonistom zakładać kolonie rolnicze w Ugandzie chcieli spekulacyjni Anglicy proletaryuszem żydowskim dopiąć tego, co się nie udało zahartowanymi murzynami. A to ma być odrodzenie żydowstwa! woła słusznie uczony syonista p. Dr. Nossig (patrz dziełko jego: Kolonizacya Palestyny).

i krakowskich, jeżeli się zważy, że 1/8 część żydów galicyjskich w tych dwóch miastach żyje. Koniecznem jest, stosunki te w dwojaki sposób przedstawić, raz liczbę ogólną, a potem osobno liczbę samoistnych i tz. zależnych pierwsze obliczenie będzie dotyczyło cyfry głównej, np. w pewnym zawodzie jest tylu żydów, a tylu chrześcijan; drugie obliczenie zaś będzie dotyczyło stosunku samoistnych do niesamoistnych u żydów i u chrześcian.

Co do rozdziału, to osobno traktować będziemy handel, osobno przemysł, osobno zawody umysłowe itd.

Wszystkie zawody rozpadają się na kilka klas, te znowu na kilka lub kilkanaście grup.

Stosunki lwowskie przedstawiają się następująco:

1) Rolnictwo, hodowla zwierząt i ogrodnictwo liczą ogółem 1549 osób, z tych mamy 650 czynnych, a 899 nieczynnych. (Pod czynnymi rozumie się tych, którzy sami pracują, natomiast nieczynnymi są członkowie rodziny, w szczególności żona, dzieci, którzy żyją z pracy czynnych).

Z liczby 650 czynnych, przypada na chrześcijan 594, na żydów 56, liczba nieczynnych liczy 743 chrześcian, 154 żydów.

Leśnictwo liczy ogółem 164 osób, czynnych 58, z tego 54 chrześcian 4 żydów, nieczynnych 106, z tego 99 chrześcijan 7 żydów.

Rybołowstwo liczy ogółem 12 osób, z tego czynnych 3, nieczynnych 9, sami chrześcijanie.

Te trzy wyżej wyliczone grupy tworzą razem jedną klasę pod ogólnem mianem rolnictwa.

Klasa ta liczy razem 1725 osób, z tego 711 czynnych; 648 chrześcijan, 63 żydów, 1014 nieczynnych; 842 chrześcijan, 170 żydów.

Drugą klasę tworzy przemysł i ten rozpada się na kilkanaście grup.

Cyfrowo liczymy tu:

Górnictwo i hutnictwo ogółem 113 osób, czynnych 39, chrześcijan 37, żydów 2; nieczynnych 74, chrześcijan 72, żydów 2.

Przemysł kamieniarski i ziemny ogółem 1360 osób, czynnych 511, chrześcijan 466, żydów 45; nieczynnych 849, chrześcijan 725, żydów 124.

Przerób metali (żelazo i nieszlachetne metale) ogółem 4486 osób, czynnych 1827, chrześcijan 1518, żydów 309; nieczynnych 2659, chrześcijan 2011, żydów 647.

Przerób metali (złoto, srebro cynk itd.) ogółem 458, czynnych 180, chrześcijan 82, żydów 98; nieczynnych 278, chrześcijan 756, żydów 178.

Przemysł chemiczny ogółem 620 osób, czynnych 236, chrześcijan 167, żydów 69; nieczynnych 374, chrześcijan 275, żydów 109.

Przemysł budowlany ogółem 6344 osób, czynnych 2299, chrześcijan 1883, żydów 416; nieczynnych 4045, chrześcijan 3280, żydów 765.

Przemysł poligraficzny ogółem 1527 osób, czynnych 701, chrześcijan 602, żydów 99; nieczynnych 826, chrześcijan 671, żydów 155.

Przemysł tkacki i przędzalnictwo ogółem 851 osób, czynnych 398, chrześcijan 207, żydów 191; nieczynnych 453, chrześcijan 163, żydów 290.

Przemysł skórzany i papiernictwo: ogółem 1040 osób, czynnych 503, chrześcijan 269, żydów 234; nieczynnych 537, chrześcijan 206, żydów 331.

Przemysł drzewny: ogółem 3904 osób, czynnych 1489, chrześcijan 1195, żydów 294; nieczynnych 2415, chrześcijan 1842, żydów 573.

Wyrób artykułów spożywczych: ogółem 4324, czynnych 1674, chrześcijan 1151, żydów 523; nieczynnych 2650, chrześcijan 1238, żydów 1411.

Wyrób napojów, zakłady gościnne: ogółem 4403, czynnych 1817, chrześcijan 811, żydów 1006; nieczynnych 2586, chrześcijan 828, żydów 1758.

Wyrób odzieży: ogółem 11087 osób, czynnych 5217, chrześcijan 3453, żydów 1764; nieczynnych 5870, chrześcijan 2994, żydów 2876.

Przemysł bez bliższego określenia: ogółem 215 osób, czynnych 114, chrześcijan 80, żydów 34; nieczynnych 101, chrześcijan 70, żydów 31.

Te wszystkie grupy, począwszy od górnictwa tworzą razem przemysł. Otóż tutaj mamy zatem ogółem 42,220 osób, z tego czynnych 17559 tj. 12371 chrześcijan i 5188 żydów; nieczynnych zaś 24661 tj. 15252 chrześcijan, 9409 żydów.

Handel towarowy liczy ogółem 13427 osób, czynnych 5130, chrześcijan 1550, żydów 3578; nieczynnych 8297, chrześcijan 1638, żydów 6659.

Handel pieniężny i asekuracye: ogółem 2290 osób, czynnych 833, chrześcijan 597, żydów 236; nieczynnych 1457, chrześcijan 1035, żydów 422.

Komunikacye lądowe: ogółem 13270 osób, czynnych 3940, chrześcijan 3515, żydów 423, nieczynnych 9330, chrześcian 8197, żydów 1128.

Komunikacye wodne: ogółem 12 osób, czynnych 3, chrześcijan 2, żydów 1; nieczynnych 3, chrześcijan 3.

Inne przedsiębiorstwa handlowe i komunikacyjne: ogółem 3162 osób, czynnych 876, chrześcijan 198, żydów 678; nieczynnych 2286, chrześcijan 432, żydów 1854.

Handel w ogóle liczy 32155 osób, na czynnych przypada 10782, chrześcijan 5862, żydów 4916; na nieczynnych przypada 21373, osób, chrześcijan 11305, żydów 10063.

Zarobnicy o zmiennem zajęciu: ogółem 17180 osób, czynnych 7087, chrześcijan 6072, żydów 1015; nieczynnych 10093, chrześcijan 8161, żydów 1932.

Armia czynna: ogółem 11838, czynnych 7087, chrześcijan 9391, żydów 934; nieczynnych 1012, chrześcijan 868, żydów 144, oficerów 715 (31 żydów), żołnierzy 9611 (903 żydów).

Urzędnicy państwowi i autonomiczni (razem ze służbą rządową i autonom.) ogółem 17113, czynnych 7065, chrześcijan 6145, żydów 920; nieczynnych 10048, chrześcijan 8401, żydów 1641.

Zawody umysłowe: ogółem 3322 osób, czynnych 1343, chrześcijan 852, żydów 491; nieczynnych 1979, chrześcijan 1098, żydów 881. Wszystkie te grupy razem tj. rolnictwo, przemysł, handel, armia i zawody umysłowe, tworzą ludność produktywną i ta wynosi we Lwowie ogółem 125.053 osób. Na czynnych przypada 54873 osób, na nieczynnych 70180 osób. Między czynnymi mamy 41341 chrześcijan i 24246 żydów.

Reszta ludności przypada na klasę nieproduktywną i mamy:

1) żyjących z rent i zapomóg, ogółem 9653 osób, chrześcijan 7711, żydów 1941.

Pozostających w zakładach ogółem 7576 osób, 6831 chrześcijan, 745 żydów.

Bez zatrudnienia ogółem 6934 osób, chrześcijan 3869, żydów 3065.

Służba domowa ogółem 10661 osób, chrześcijan 9927, żydów 734.

Ludność cała w mieście w ogóle liczy czynnych 80320 osób, 63338 chrześcijan 16976 żydów; nieczynnych 79557 osób, chrześcijan 52264, żydów 27282.

Ogólna liczba wynosi 159.877 mieszkańców tj. 115.602 chrześcian i **44258** żydów.

Jak wynika z cyfr powyżej przytoczonych, niema właściwie zawodu, gdzieby żydów nie było; wprawdzie w rybołowstwie niema ich, ale jest tam razem 3 ludzi zajętych; trudno tu zatem mówić o zawodzie.

Co do stopnia, to naturalnie nie wszędzie udział jest jednakowy. I tak: w rolnictwie w ogóle jest on bardzo mały; nie wynosi tu nawet 10%.

W przemyśle natomiast jest już silny udział żydów, gdyż zwyż 1/3 wynosi on, ale rozmaicie udział ten na pojedyncze zawody się rozkłada; podczas gdy takie zawody, jak n. p. wyrób napojów, przemysł gospodnioszynkarski, dalej wyrób odzieży, przerób szlachetnych metali, liczą więcej żydów niż chrześcijan, to natomiast mamy i takie zawody, gdzie minimalnym jest ten udział, np. w górnictwie, w przemyśle kamieniarskim. Największa część zawodów liczy od 10 do 30% żydów.

W handlu udział tychże jest silniejszym, ale i tu nie przewyższa on połowy; przewyżka po stronie chrześcijan wynosi 946 osób czynnych.

W handlu właściwym jest więcej żydów, natomiast w komunikacyach lądowych (koleje, tramwaje, spedycya), udział żydów jest mały, dlatego ogólna liczba przedstawia się tak. Ciekawym bardzo jest stosunek w armii; mamy tu 715 oficerów i urzędników, (między nimi aż 31 żydów). Natomiast na 9611 żołnierzy mamy 903 t. j. prawie 10%.

Pokaźnym jest udział żydów w zawodach umysłowych; wynosi on zwyż 1/3.

Ogólnie można zcharakteryzować położenie żydów lwowskich tak, jedna trzecia część to są kupcy, druga już większa trzecia to rzemieślnicy, reszta natomiast dzieli się przeważnie między zawody umysłowe i zarobników o zmiennem zajęciu.

Tyle ludność produkcyjna.

Natomiast u ludności nieprodukcyjnej jest ogromny udział ludzi u żydów bez zatrudnienia, prawie tak wysoki jak u chrześcijan, mimo, że ludność chrześcijańska prawie 4 razy większą jest od ludności żydowskiej. Tu leży tajemnica tej wielkiej liczby nędzarzy u żydów.

Tyle o stosunkach zawodowych.

Chcąc poznać społeczne stosunki żydów, musimy przedstawić ile wypada w każdym zawodzie samoistnych u żydów i u chrześcijan, ile urzędników, a ile wreszcie robotników i zarobników.

Przy tem obliczeniu uwzględni się tylko zawodowo czynnych, a opuści się nieczynnych.

W rolnictwie i leśnictwie mamy samoistnych 354, chrześcijan 302, żydów 52; urzędników 86, chrześcijan 77, żydów 9; robotników 271, chrześcijan 269, żydów 2.

Górnictwo i hutnictwo liczy: samoistnych 11, chrześcijan 11, żydów —; urzędników 20, chrześcijan 18, żydów 2; robotników 8, chrześcijan 8, żydów —.

Przemysł kamieniarski i ziemny: samoistni 80, chrześcijan 60, żydów 20; urzędników 22, chrześcijan 15, żydów 7; robotników 409, chrześcijan, 391, żydów 18.

Przerób metali nieszlachetnych: samoistnych 375, chrześcijan 223, żydów 152; urzędników 11, chrześcijan 11, żydów —; robotników 1441, chrześcijan 1284, żydów 157.

Przerób metali szlachetnych: samoistnych 70, chrześcijan 79, żydów 51; urzędników 2, chrześcijanin 1, żyd 1; robotników 108, chrześcijan 62, żydów 46.

Wyrób maszyn, narzędzi i instrumentów: samoistnych 156, chrześcijan 106, żydów 50, urzędnicy 46, chrześcijan 42, żydów 4; robotników 352, chrześcijan 302, żydów 50.

Przemysł chemiczny: samoistnych 69, chrześcijan 42, żydów 27; urzędników 75, chrześcijan 50, żydów 25; robotników 92, chrześcijan 75, żydów 17.

Przemysł budowlany: samoistnych 736, chrześcijan 537, 199 żydów; urzędników 246, chrześcijan 224, żydów 22; robotników 1317, chrześcijan 1122, żydów 195.

Przemysł poligraficzny: samoistnych 97, chrześcijan 62, żydów 35; urzędników 25, chrześcijan 23, żydów 2; robotników 579, chrześcijan 517, żydów 62.

Przemysł tkacki i przędzalnictwo: samoistnych 174, chrześcijan 73, żydów 101; urzędników 9, chrześcijan 8, żydów 1; robotników 215, chrześcijan 126, żydów 89.

Przemysł skórzany i papiernictwo: samoistnych 141, chrześcijan 56, żydów 85; urzędników 6, chrześcijan 3, żydów 3; robotników 356, chrześcijan 210, żydów 146.

Przemysł drzewny: samoistnych 408, chrześcijan 288, żydów 120; urzędników 14, chrześcijan 11, żydów 3; robotników 1067, chrześcijan 896, żydów 171.

Wyrób artykułów spożywczych: samoistnych 498, chrześcijan 277, żydów 221; urzędników 30, chrześcijan 12, żydów 18; robotników 1146, chrześcijan 862, żydów 284.

Wyrób napojów, przemysł gospodnioszynkarski: samoistnych 550, chrześcijan 148, żydów 402; urzędników 59, chrześcijan 30, żydów 29; robotników 1208, chrześcijan 633, żydów 575.

Wyrób odzieży: samoistnych 2487, chrześcijan 1533, żydów 954; urzędników 3, chrześcijan 1, żydów 2; robotników 2729, chrześcijan 1919, żydów 808.

Przemysł bez bliższego określenia: samoistnych 30, chrześcijan 17, żydów 13; urzędników 9, chrześcijan 7, żydów 2; robotników 75, chrześcijan 56, żydów 19.

W przemyśle w ogóle, tj. we wszystkich dotąd wyliczanych zawodach przemysłowych mamy tedy: samoistnych 5882, chrześcijan 3452, żydów 2430; urzędników 577, chrześcijan 456, żydów 121; robotników 11.100, chrześcijan 8463, żydów 2637.

Handel towarowy: samoistnych 2932, chrześcijan 735, żydów 2195; urzędników 212, chrześcijan 96, żydów 116; robotników 1986, chrześcijan 719, żydów 1267.

Handel pieniężny i asekuracye: samoistnych 52, chrześcijan 9, żydów 43; urzędników 673, chrześcijan 499, żydów 174; robotników 108, chrześcijan 89, żydów 19.

Komunikacye lądowe i wodne: samoistnych 308, chrześcijan 166, żydów 142; urzędników 1408, chrześcijan 1230, żydów 176; robotników 2226, chrześcijan 2121, żydów 105.

Inne przedsiębiorstwa handlowe: samoistnych 725, chrześcijan 119, żydów 606; urzędników 48, chrześcijan 13, żydów 35; robotników 103, chrześcijan 66, żydów 37.

W handlu wogóle liczymy tedy: samoistnych 4017, chrześcijan 1029, żydów 2986; urzędników 2341, chrześcijan 1838, żydów 501; robotników 4424, chrześcijan 2995, żydów 1429.

Klasy następne musimy opuścić, bo zarobnicy o zmiennem zajęciu liczą w swem gronie tylko robotników.

Wreszcie zawody umysłowe liczą samoistnych 506, chrześcijan 367, żydów 139; urzędników 681, chrześcijan 348, żydów 333; robotników 156, chrześcijan 137, żydów 19.

Wszystkie dotąd wyliczone grupy zawodowe liczą tedy: samoistnych 14696, chrześcijan 8558, żydów 6136; urzędników 8888, chrześcijan 7540, żydów 1345; robotników 31289, chrześcijan 25243, żydów 6046.

Stosunki krakowskie przedstawiają się nieco odmienniej.

I tak w rolnictwie i ogrodnictwie na ogólną liczbę 790 osób, z tego 329 czynnych, a 461 nieczynnych, mamy tylko 11 czynnych żydów, a 10 nieczynnych. Odrazu pokazuje się tutaj znacznie mniejsza ilość żydów, co jest wynikiem mniejszego zaludnienia Galicyi zachodniej przez żydów. (C. d. n.)

Ku ulżeniu nędzy żydów w Galicyi.

Pod tym nagłówkiem pragnęlibyśmy stworzyć stałą rubrykę dla podawania i omawiania realnych projektów i środków, mających na celu ulżenie nędzy żydów w Galicyi. Ostatni numer *Gerechtigkeit*, miesięcznika, wychodzącego w Wiedniu, a poświęconego żydowskim kwestyom, zastanawiając się nad sanacyą normalnych stosunków ekonomicznych wśród żydów w Galicyi, widzi drogę ku niej w następujących trzech kierunkach:

1) Sztuczne przeszczepienie różnych gałęzi przemysłu domowego do zubożałych miasteczek galicyjskich, tak, że z czasem przemysł domowy mógłby stworzyć dla większości żydów małomiasteczkowych poważną podstawę do egzystencyi.

2) Pozyskanie właścicieli dóbr bez różnicy wyznania dla planu użycia żydów i żydówek do pracy na roli. Jest to obecnie rzeczą tem łatwiejszą do przeprowadzenia, iż wobec stałej emigracyi chłopów wzmaga się brak robotnika na roli i że w niektórych pismach pojawił się nawet fantastyczny pomysł sprowadzenia chińskich robotników. Nie ulega wątpliwości, że wśród zubożałych warstw żydowskich, znajdzie się dostateczna ilość chętnych do pracy na roli ludzi, gdyż przesąd o uprzedzeniu ludności żydowskiej do tej pracy należy do bajek.

3) Ułatwienie emigracyi rodzinom żydowskim, których dorosłe dzieci zdolne są do pracy przemysłowej, do miejsc przemysłowych, głównie do Wiednia, Berna, Bielska, Reichenberga i innych, jak niemniej skierowanie planowe i roztropne emigracyi za granicę.

Organ „Gerechtigkeit“ zwraca się z gorącym apelem do ujęcia tej akcyi w swe dłonie, w pierwszym rzędzie do posłów żydowskich, będących członkami klubu polskiego, gdyż oni jedynie są powołani do pozytywnej, realnej pracy dla swych współwyznawców galicyjskich. Obowiązkiem tych posłów, do których poseł krakowski Dr. Gross powinien zdaniem „Gerechtigkeit“ po wstąpieniu do Koła polskiego się przyłączyć, byłoby założenie komitetu ku ulżeniu nędzy żydów w Galicyi; w pracy swej powinni i mogą liczyć na poparcie filantropów żydowskich i nieżydowskich całego świata.

Natomiast oświadcza się „Gerechtigkeit“ z góry przeciw wszelkiej łączności z posłami syonistycznymi, których jedynem zadaniem jest rozdmuchiwanie narodowego szowinizmu wśród żydów i systematyczne ogłupianie mas żydowskich, tak, że do dzieła, do któregoby się i syoniści przyłączyli, trudno byłoby mieć zaufanie.

KORESPONDENCYE.

Stanisławów.

Nieraz już omawiano w *Jedności* potrzebę organizacyi żywiołów żydowskich celem koniecznej i skutecznej obrony interesów ludności krajowej. Tem większą należy obecnie zwrócić uwagę na rzeczywiste stosunki

wśród mas żydowskich panujące, iż syoniści wyzyskują każdą choćby najdrobniejszą okoliczność jedynie tylko dla swych celów partyjnych.

Uderzanie w wielki bęben, zwoływanie na zagrożone okopy przy lada sposobności, oto specyalność tej partyi, która alarmuje ludność wówczas, gdy tego nie potrzeba, a śpie snem spokojnym, gdy chodzi o najistotniejsze warunki bytu i zagrożone interesy mas żydowskich. W niemocy swej i wynikającej stąd nieraz wprost „wściekłości“ idą syoniści tak dalece, iż wolą by najsłuszniejszy postulat lub żądanie ludności żydowskiej nie spełniono, byle tylko zasługa realizacyi tegoż nie przypadła w udziale jednostkom, stojącym po za partyą. Dotąd, gdy dzięki interwencyi Polaków-żydów uzyskano uwolnienie żydowskich żołnierzy z okazyi uroczystych świąt, mimo tak ważnej przeszkody, jaką była okoliczność odbywających się równocześnie manewrów. Ale cóż to obchodzi prowodyrów syońskich? Oni nie pragną wykazać się dodatnimi rezultatami swej działalności dla ludzi, lecz dla partyi.

Interes ich potęgi a interes cudzy to rzecz zupełnie odmienna. O ile dobro ludzi nie chce się zaakomodować do partyi syońskiej, panów prowodyrów tego stronnictwa nie obchodzi.

W ramy tej polityki partyjnej starają się wtłoczyć najżywotniejsze interesy ludności.

Obecnie rozpoczyna się nowa poza w polityce tej partyi.

Nowem polem działania ma być agitacya nad reformą wyborczą do Sejmu. Syon dążący do Palestyny przez Wiedeń pragnie zatrzymać się we Lwowie — i w Sejmie kraju wystąpić z polityką separatystyczną. Zapędy te powstrzymać muszą jednostki i partye, których horyzont nie zamyka się w ciasnych ramach codziennych zagadnień.

Dobro kraju, dobro ludzi żydowskiego wyznania wymaga d o p u s z c z a n i a d o u d z i a ł u w r a d a c h k r a j o w y c h s z e r o k i c h m a s n a s z e j l u d n o ś c i. Równocześnie jednak należy się postarać o to, by reprezentantami ludu polskiego nie były jednostki tej miary i gatunku co poseł Mahler, nie mówiący po polsku.

Znając bezczelność prowodyrów syońskich, znając ich fanatyzm i zaślepienie partyjne, łatwo moglibyśmy przypuszczać, iż podobne jednostki, jak przy wyborach do Rady państwa gotowe spróbować szczęścia przy wyborach do sejmu.

Przedewszystkiem w pierwszym rzędzie należałoby więc zwrócić uwagę na podział okręgów wyborczych. Żywioły bowiem, których hasłem ślepa nienawiść, zawsze podają sobie chętnie ręce przy wszelkich akcyach, mających na celu obalenie rzeczowych postulatów i dążeń tych stronnictw, które stoją na gruncie racyonalnej gospodarki krajowej, pracy realnej, liczącej się z potrzebami wszystkich warstw społeczeństwa, żądaniami słusznemi wszystkich kierunków i odcieni politycznych.

Ludność żydowska kraju naszego ma zbyt poważne interesy, jej byt zbyt wiele wymaga ciągłej troskliwości i szczególnego dbania, by ofiarowała interes mas potrzebom i ambicyom nieodpowiedzialnych agitatorów syońskich.

Każde miasto, czy miasteczko, mające ludność żydowską, powinno w swym własnym, dobrze zrozumiałym interesie, o tem pamiętać.

Tam, gdzie niebezpieczeństwo agitacyi syońskiej większe, tam też siła organizacyjna partyi innych powinna być większą i silniejszą!

Stanisławów na pierwszem miejscu, tu bowiem niebezpieczeństwo wielkie i groźne!

Caveant consules...! *T.*

Przegląd spraw żydowskich.

Wychodźtwo żydów do Węgier.

W ostatnich czasach rozwinęła się dość znaczna emigracya żydów do Węgier, szczególnie do stolicy z Rosyi, Galicyi i Rumunii. Wychodźców galicyjskich, przebywa obecnie w krajach korony św. Szczepana około 60.000, rumuńskich 6.000, z państwa rosyjskiego również 6.000.

Żydzi galicyjscy, jako najpierwsi i najliczniejsi, utworzyli już prawdziwe ghetto, gdzie — jak korespondent się wyraża — zapomina się, że jest się w bogatym i pięknym Budapeszcie, gdyż „plac Teleky'ego“ (środowisko wychodźców) robi wrażenie biednego miasteczka polsko-żydowskiego.

Dla robotnika żydowskiego wytworzyło się w Budapeszcie prawie takie samo położenie niekorzystne jak w Londynie. Większość zmuszona jest pracować 12—14 godzin na dobę w zakładach bojkotowanych, wyjątkowo zaś robotnik-przybysz dostaje się za pośrednictwem związków zawodowych do warsztatów z normalnym, 9-godzinnym dniem roboczym i lepszą płacą.

Kolonie żydowskie w Ameryce.

„Herold of Boston“ podaje opis kolonii żydowskich, od lat 10 istniejących w Nowej Anglii. Są to niewielkie osady, bardzo dobrze urządzone i cieszące się zupełnym dobrobytem. Z początku nie łatwo szło kolonistom, dawnym robotnikom fabrycznym, steranym i znużonym pracą w fabrykach, którzy przesiedlili się na wieś i zabrali do pracy na roli bez jakiegokolwiek przygotowania; obecnie są oni doświadczonymi rolnikami. Charakterystycznem jest, że kolonie te rozwinęły się całkiem samodzielnie, bez niczyjej pomocy, stwierdzając zasadę, że w dziedzinie kolonizacyi na pierwszym planie stać powinna samodzielność i inicyatywa prywatna.

Ormianie i żydzi.

Antopolog dr. L. Sofer, utrzymuje, że istnieje cały szereg dowodów pobratymstwa rasowego pomiędzy żydami a ormianami, których losy historyczne również wielką, zdaniem dra S., przedstawiają analogię.

Curiosum.

W wychodzącej w Passawie „Donauzeitung“ zamieszczono nekrolog następujący: „Świętej woli Najwyższego podobało się powołać do swej chwały naszego ukochanego, nieodżałowanego małżonka, ojca, brata i szwagra p. Ferdynanda Hubera, nieprzyjaciela żydów (Judenfeind) z Aspertsheimu, zmarłego po długich i ciężkich cierpieniach“.

Żydzi w szkołach rosyjskich.

„Hazman“ donosi: ze źródła wiarogodnego możemy zawiadomić, że wiceminister oświaty, Gerasimow. oświadczył w rozmowie z baronem Ginsburgiem w Petersburgu, iż wszelkie wiadomości, które się ukazały w gazetach, jakoby od przyszłego roku szkolnego miały być znowu wprowadzone różne ograniczenia co do przyjmowania żydów do szkół wyższych — nie mają żadnej podstawy.

Żydowscy studenci na uniwersytecie w Moskwie.

Ministeryum oświaty poruszyło sprawę nieprzyjmowania żydów do wyższych zakładów naukowych Moskwy, dopóki procent ich nie zostanie doprowadzony do poprzedniej normy. Z inicyatywą pod tym zględem wystąpił generał gubernator Herszelman. Kwestya wolnych słuchaczy już rozstrzygniętą została. Żydom wolnym słuchaczom niewolno będzie mieszkać w Moskwie.

Nowe ustawy antyżydowskie.

„Indépendance Roumaine“ przynosi wiadomość o nowej rumuńskiej ustawie przemysłowej. Zarządzenia dotychczasowe, ograniczenia pod względem możności przyjmowania robotników żydowskich, były bardzo uciążliwe dla ludności żydowskiej tego kraju. Obecnie ustawa wprowadza cały szereg dalszych ograniczeń o charakterze antyżydowskim.

Kruszewan defraudantem.

Znany herszt czarnej sotni Kruszewan, wydalony został ze związku prawdziwie rosyjskich ludzi, za defraudacyę przeszło 300.000 rubli.

Kruszewan jest rozkwitem reakcyi czasów ostatnich w Rosyi. On to był organizatorem pogromów i odznaczył się nadto szczególnie przy rozruchach antyżydowskich w Kijowie i Kiszeniewie. Do drugiej dumy został wybrany posłem. Tutaj zwrócił uwagę, izby na siebie przez swe ordynarne i wyzywające zachowanie się. On i przyjaciel tegoż duchowy Puryszkiewicz użyli wszelkich możliwych środków, by sprowadzić rozwiązanie dumy. Hasłami Kruszewana były „śmierć żydom“ — „śmierć inteligencyi“. Sympatyczny ten wizerunek uzupełnia obecnie dokonana defraudacya!



Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.